Nr. 192. We Lwowie, Piątek dnia 21. Sierpnia 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. Miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 " Francji i Anglii 23 franków. Włoch 25 " Belgii i Szwajcarji 18 " Turcji i ks. Naddun. 18 " bez Tyg. Niedz.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia J. Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 3 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na półtora miesiąca t. j. od 16. sierpnia do końca września b. r. **2** złr. **50** ct.

na półpięta miesiąca od sierpnia do końca grudnia b. r. . . . **7** · **50** „

kwartalnie . . . . **5** · — ·

miesięcznie . . . . **1** · **70** ·

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — · **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . **3** · **75** ·

miesięcznie . . . . **1** · **30** ·

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak *najwcześniejsze przesyłanie* przedpłaty. Również upraszamy o **ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty,** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Czechy i Galicja wobec monarchii austrjackiej.

Czeska *Correspondenz* wyjaśnia dawniejszy swój artykuł, w którym porównywała obecny stan Czech i Kroacji, i który dał niektórym powód do mniemania, jakoby Czesi radzi byli otrzymać taką autonomię, jaką Węgrzy przyznali Kroacji. *Corresp.* chciała wówczas wykazać tylko, że rząd węgierski sprawiedliwszym jest od wiedeńskiego. Nie idzie zatem, mówi organ czeski, by prawa i żądania czeskie były tak małe, jak kroackie. Stosunek Kroacji do Węgier rożnym jest od stosunku Czech do całej monarchii, i był nim zawsze, bo król węgierski nie koronował się osobno królem Kroacji, podczas gdy cesarz austrjacki koronował się zawsze w Pradze jako król czeski. Z tego wynika, że Czesi żądają dla korony swojej takiego samego stanowiska, jakie uzyskali Węgrzy dla swojej. Ażeby odzyskać to stanowisko niezawisłe, jakie (w teorji) zajmowały do niedawna kraje korony czeskiej, Czesi paktować chcą tylko z monarchą, nie uznają bowiem żadnej Cislitawii, i nie pomagali do jej utworzenia.

Dalej wywodzi *Correspondenz*, że i Galicja ma takie same stanowisko wobec monarchii, jak Węgry i Czechy, powinna tedy iść tą samą drogą, co Węgry i Czesi.

Wdzięczni jesteśmy organowi czeskiemu za ten komplement, zrobiony naszej „koronie“ galicyjsko-lodomeryjskiej, ale ani go przyjąć nie możemy, ani też nie możemy pisać się na wszystkie jego konsekwencje. Galicja nie jest bynajmniej tem samem, czem są Węgry, ani tem, czem chcą być Czechy. Nie jest ona całością, w sobie zamkniętą, ale oderwaną cząstką innej całości. Nie może być mowy o „prawie publicznem“ korony galicyjsko-lodomeryjskiej, o koronacji cesarza jako króla galicyjskiego i t. d. Dlatego też, co się tyczy formy i teorji prawnej, żądania nasze są daleko skromniejszemi od żądań węgierskich i czeskich. Uznajemy fakta dokonane, bo uznać je musimy, ale w żadnym akcie lub dokumencie publicznym, od r. 1772 włącznie, nie upatrujemy niezachwianych podstaw naszego bytu politycznego. Ten — prowizoryczny poniekąd — charakter naszych stosunków zwalnia nas od żmudnej pracy upominania się o prawa naszej korony, ponieważ, jak powiedzieliśmy, korona ta galicyjsko-lodomeryjska nie istnieje wcale. Upominamy się tedy tylko o zaspokojenie potrzeb naszych narodowych, o zawarowanie tych praw, które nam przysłużają jako cząstce innej narodowej całości. Obojętnem nam jest, która ze zmieniających się co pięć lat form rządu w Austrji nada nam te prawa i zaspokoi nasze potrzeby. Centralna reprezentacja państwa, którąby była ideałem, wymarzonym przez federalistów czeskich, koronacja króla galicyjskiego, odpowiedzialne ministerstwo we Lwowie, wszystko to, uważane pod względem teorji, byłoby dla nas niedostatecznem; a gdy nadto byłoby zbyt trudnem do osiągnięcia, więc nie widzimy potrzeby rozpoczynania długiej walki w celu uzyskania form prawnych, których przyjęcie i opisanie w formie wieczystego układu z koroną, nakształt n. p. konstytucji węgierskiej, uwłaczałoby naszemu programowi narodowemu, polskiemu. Mamy zaś nadzieję, i to nadzieję logicznie uzasadnioną, że im mniej trudności teoretycznych nagromadzimy w stosunkach między nami a monarchią, tem łatwiej i prędzej odniesiemy praktyczne korzyści, których pragniemy dla naszego kraju i dla naszej narodowej sprawy.

Zachodzi tu dla nas jeszcze jeden wzgląd, bardzo ważny. Interes Polski wymaga, byśmy dla niej pozyskali nietylko sielankowe współczucie pojedynczych przyjaciół ludzkości i sprawiedliwości, ale ważniejsze i potężniejsze sympatje wielkich narodów, które w danej, nieodległej może chwili mogą z własnego interesu stać się przeciwnikami naszych wrogów, a tem samem, sprzymierzeńcami naszymi. Nierozsądkiem z naszej strony byłoby rozdmuchywać nienawiść szczepową między nami i Niemcami, skoro nie potrzebujemy tak heroicznych środków, by kraj nasz zachować od zniemczenia. Możemy stawiać energiczny opór germanizacyjnym dążnościom rządu, a nie potrzebujemy przytem toczyć na zabój walki z narodem niemieckim, boć radcy finansowi, pocztmistrze i prezesowie sądów, mówiący po niemiecku, a niechętnie widziani w naszym kraju, nie są przecież ludnością miejscową, niemiecką. Mamy nadzieję, że Niemcy, austrjaccy przynajmniej, przyjdą wkrótce do poznania, iż prawa ich i uczucia narodowe nie mogą w żaden sposób rozciągać się poza granice dawnej Rzeszy niemieckiej, a w obrębie tej rzeszy umiemy tem bardziej uszanować te ich prawa i uczucia, im nasze własne głębiej tkwią nam w sercu. Jednem słowem, zgoda z Niemcami łatwiejszą jest dla nas niż dla Czechów. Nie pochlebiamy sobie, żeby chauviniści niemieccy tak prędko przestali zatykać słupy graniczne Wielkiej Germanii *so weit die deutsche Zunge klingt*, t. j. aż gdzieś za Wołgą i za oceanem Atlantyckim, ale ludzie, trzeźwo rzeczy biorący, ludzie, których zdanie przeważyć powinno w polityce wewnętrznej rządu wiedeńskiego, łatwiej nierównie pogodzą się z myślą wykluczenia Galicji z obrębu mrzonek wszechgermańskich, niżby przystali na oderwanie od Niemiec tych milionów Niemców, które mieszkają na ziemiach korony św. Wacława.

Jeżeli dalej rozważymy, że właśnie ci Niemcy liberalniejsi uważają upadek dzisiejszego gabinetu, ów cel najbliższy dążeń czeskich, za jednoznaczący z powrotem do antiliberalnej polityki z czasów Bacha; jeżeli rozważymy, że cała opozycja czeska dlatego tylko wydaje się im straszną, bo na jej barkach dźwiga się ministerjum Thun-Clam-Martinitz et Comp. wraz z całą wszechpotężną niegdyś kliką dworską — jeżeli to wszystko rozważymy, to mimo całego nieukontentowania naszego z rządów pp. Giskry, Herbsta i Hasnera, mimo opozycji, jaką stawiamy i stawiać będziemy na każdym kroku ich centralistycznym dążnościom, nie możemy wstrzymać się od uwagi, czy też cała ta wielka kampania, zamierzona przez Czechów przeciw konstytucji grudniowej, w razie zwycięztwa nie przyniosłaby nam oprócz niechęci liberalnej ludności niemieckiej, coś takiego, jak gdybyśmy z deszczu dostali się pod rynnę. Zamach stanu przy współdziałaniu jenerałów z epoki Windischgrätza, kardynałów, ochmistrzów dworu i t. p., to bardzo słaba rękojmia wolności. Ci panowie, którzy mimo żarliwości swojej w obronie praw korony czeskiej, pozostali w Izbie panów w skutek w y ż s z e g o polecenia, jakoś nie wydają się nam stworzonymi na wolnomyślnych ministrów. Mało ufamy dzisiejszemu gabinetowi, ale wiemy przynajmniej, z kim mamy do czynienia, — w ministerstwie zaś, dźwigniętem przez Czechów, zmieściłby się może i hr. Mensdorff przy nieuniknionych Thunach i Clamach.

Wszystkie te względy razem wzięte sprawiają, że analogia, jaką *Correspondenz* wynalazła między stosunkiem Galicji a Czech do reszty monarchii, niema wcale miejsca. Galicja jako Galicja niema praw pisanych, na któreby się mogła powoływać, jak to czynią Czechy; ale poza pisanemi teorjami ma w namacalnej rzeczywistości bez porównania więcej szans dobrego powodzenia i skutku swoich dążeń i życzeń niż Czechy. Oto są powody, które rozdwoiły nasze drogi. Ażeby je napowrót sprowadzić razem, musieliby albo Czesi odstąpić od litery swojego prawa publicznego i paktować z rzeczywistością, albo mybyśmy musieli przesławną koronę galicyjsko-lodomeryjską otoczyć jakimś na prędce skomponowanym idealnym blaskiem, i zamiast do czegoś praktycznego, dążyć wszystkiemi siłami do urzeczywistnienia tego, bynajmniej dla nas nieidealnego ideału.

Nie możemy jednak zaręczyć dzisiaj, czy mimo tych kardynalnych różnic, nie nadejdzie chwila, w której kraj nasz, popchnięty do ostateczności przez uparte odmawianie mu najprostszej sprawiedliwości, nie połączy się z Czechami przeciw dzisiejszemu gabinetowi wiedeńskiemu. Nie dzieli nas od ustawy grudniowej taka przepaść teoretyczna, jak Czechów, to prawda; prawdą jest także, że zbliżyć nas do niej mogą korzyści praktyczne, wynikające z dobrego porozumienia między rządem i większością rajchsratu a nami, — ale jeżeli te korzyści pozostaną zawsze, czem są dotychczas, tj. gruszkami na wierzbie, naówczas ogół, większość kraju, może stanowczo połączyć się z prądami, które dążą do nawrócenia polityki naszej w łożysko bezwzględnej opozycji czeskiej. A jest tych prądów kilka: mamy frakcję arystokratyczną, która podobieństwo socjalnego swego stanowiska uważa czasem za pobudkę do sympatyzowania z Thunami i Clamami; mamy frakcję panslawistyczną, która oprócz patrjotyzmu polskiego, pielęgnuje w jednym zakątku serca jakiś rezerwowy patrjotyzm słowiański; i mamy nakoniec sporadycznie po kraju rozsianą frakcję krzykaczy, którzy mniemają, że tem lepiej służy się sprawie ojczystej, im więcej robi się dla niej hałasu. Wszystkie te dążności, zbyt słabe w zwykłych warunkach, mogą bardzo łatwo stać się przeważającemi, jeźli rząd w najważniejszych i najdrobniejszych sprawach kierować się będzie dotychczasowemi swojemi tendencjami, jeżeli zamiast rozszerzać po słuszności zakres autonomii krajowej, ścieśniać będzie i tak już szczupły wymiar samorządu. Jeżeli Węgry autonomię, nadaną Kroacji, uważają za zgodną z prawami, z całością i bezpieczeństwem korony św. Szczepana, dlaczegożby Przedlitawia nie miała tak samo zapatrywać się na samorząd Galicji? Jeżeli ministerstwo obecne stawić będzie zapory domaganiu się naszemu, aby Galicja wobec Przedlitawii zajęła takie samo stanowisko autonomiczne, jakie Kroacja wobec korony węgierskiej; jeźli rząd sam nie poda ręki, aby w drodze legalnej rzecz tę przeprowadzić: natenczas niech będzie pe-

Szpieg więzienny.

Urywek z luźnych kart Pamiętnika zbiega ze Sybiru.

(Ciąg dalszy.)

Po odejściu żandarma i żołnierzy i po ustawieniu sprzętów przyniesionych, Władysław chcąc wybawić Michała, który jeszcze ciągle do siebie przyjść niemógł, z zakłopotania, przystąpił do niego i podając mu rękę, rzekł:

— Otóż widzisz pan, nie potrzebujesz teraz stać ciągle przy oknie i uważać, kiedy będę kurytarzem przechodził, by tytoniu trochę dostać — jesteśmy razem i będziemy się jakoś ratować.

— O, dziękuję panu za łaskę! Bywało kiedy człowiek popalił trochę, to i powesełał — mówił Michał, dobrodusznie się uśmiechając.

Rozmowa przedłużała się czas jakiś w tym tonie — obaj rozpatrywali, zapoznawali się nawzajem — póki Władysław nie zwrócił na inny przedmiot.

— Jak dawno pan tu jesteś? — zapytał Michała.

— A, będzie ze sześć tygodni. Ja z początku już zaraz prosiłem komisję o towarzysza jakiego, ale wtedy, to i myśleć nic o tem nie kazali.

— A teraz zapewne śledztwo się już skończyło.

— Eh, gdzietam panie, jeszcze ciągle badają, choć i oczne stawki już były — no, ale teraz znośniej mi już będzie, żem nie sam. To tak nie dobrze być panie samemu, gdy kto, jak ja n. p. ma wiele kłopotów na głowie.

— Powiedz mi pan, czy bardzo pan jesteś oskarżony?

— Oj bardzo panie, chociaż Bóg widzi, czy mi kiedy to na myśl przychodziło, o co mnie posądzają. Ja panu opowiem wszystko — pan taki dobry, może mi poradzisz cokolwiek. Otóż widzisz pan....

— Nim zaczniemy mówić o tem — przerwał Władysław głos zniżając — pozwól mi pan jedno pytanie. Czy byłeś pan już kiedy w więzieniu?

— Ja? nie.... nigdy!

— To ja dam panu jednę, bardzo ważną naukę — ciągnął dalej Władysław — którą pan zechcesz przyjąć odemnie jako od doświadczonego. W więzieniu mój panie trzeba wziąć sobie za regułę, nie zwierzać się nikomu — ale to co się zowie nikomu. Brata nawet rodzonego trzeba się tutaj obawiać....

— A to dlaczego?

— Dlaczego? poczekaj pan chwilkę, ja to panu wytłómaczę! Rzekłszy to, Władysław zapukał do drzwi. Po chwili pokazał się w okienku, które zewnątrz blacha zasłaniała, żołnierz od straży.

— Wody świeżej niechaj służący przyniesie, powiedział mu Władysław.

Michał stanął tymczasem na środku celi i spoglądał z zadziwieniem na zagadkowe dlań postępowanie Władysława. Wszedł służący i wziął kubek blaszany, co stał na oknie. Władysław go zatrzymał przy wychodzie.

— Gdzie pomieścili tego, który ze mną siedział? — zapytał on tonem poufałym, zdradzającym dłuższą zażyłość.

— Na dole pod nr. 15. — odpowiedział żołnierz.

— Przywieźli kogo nowego?

— Nie.

— Jest tu Sergiej gdzie na kurytarzu?

— Niema nikogo z żandarmów, wszyscy są teraz na dole.

Służący wyszedł i wrócił po chwili z wodą.

— No teraz — mówił Władysław do Michała, kiedy drzwi napowrót zamknięto — mogę pana objaśnić, dlaczego w więzieniu trzeba być ostrożnym. Ale chodź pan do okna, i mówmy po cichu, bo tu, panie, i ściany miewają uszy. Czy znasz mnie pan, kto jestem? — zapytał, gdyż już byli ode drzwi dość daleko.

— Ja? nie — nie znam — odparł zdziwiony i ślepo się powodujący Michał — ale wiem, żeś pan podobnie jak i ja więziony tutaj, bo widywałem pana często kurytarzem idącego.

— Z tego, żem więzień, jeszcze nie wypływa, abyś pan nie miał być ostrożnym ze mną. Alboż możesz pan wiedzieć, czy mnie nie posadzono tu właśnie dlatego abym pana wybadał?

— Pan ... mnie ... wybadał? — zawołał Michał, cofając się o kilka kroków w tył od Władysława i spoglądając z najwyższem zadziwieniem na niego, — toć pan nie oficer, ani też żaden urzędnik.

— Alboż to tylko oficerowie i urzędnicy, myślisz pan, badają — a szpiegi nie?

— To ... to ... pan miałbyś ...?

— Dokończ pan, panie Michale, dokończ, ja się nie obrażę, że mnie pan szpiegiem nazwiesz!

— To nie ja posądzam pana, ale pan sam jakoś tak mówisz. A zresztą, dodał on przybierając otuchy i śmiałości, gdybyś pan i był nim, to najprzód nie mówiłbyś mi pan tego, a potem cóż byś się pan odemnie dowiedział? Ja i tak już wszystko zeznałem, cokolwiek względem nich przewiniłem. I gdzieby oni na taką myśl wpadli sadzać z kimś szpiegów...

— Ho, ho panie, niech pan tego dwa razy nie mówi. Mogą panu takiego figla spłatać, że się nie opamiętasz! Lecz żart na stronę, ja powtarzam byś się pan we więzieniu miał na ostrożności. Nic łatwiejszego jak tu być złapanym. Ja wiem, żeś pan niewinien — ale czasem możesz się pan wygadać z czemś, co wiesz o drugich, ot i nieszczęście gotowe. Jeśli pan żądasz rady odemnie, to proszę mi powiedzieć tylko to, do czegoś się w komisji przyznał — wszystko inne jest zbyteczne. I bez tego, jeśli podołam, dam mu taką samą radę, jakbym wszystko wiedział.

— Ja panie nie mam tajemnic — Bóg mi świadkiem. Ale gdybym i miał, to nie widzę przyczyny, dla której bym je musiał ukrywać przed panem — mówił Michał po krótkim namyśle, uśmiechając się swoim zwykłym dobrodusznym uśmiechem. — Odkąd tu jestem, zawsze mi pan tyle dobroci okazywałeś: rzucałeś mi pan przez okno tytoń, przysełałeś na święta to bułki, to szynki, słowem, taki mi się pan wydajesz dobry i poczciwy, że nie mógłbym przypuścić, abyś pan chciał mnie zgubić.

— Wszystko to dobrze panie Michale — odparł Władysław głosem, chcącym przemówić do przekonania — i dziękuję panu za tak pochlebne o mnie mniemanie, ale ja zawsze obstaję przy swojem, i proszę usilnie byś mnie pan usłuchał. Ja panu wytłumaczę, dlaczego tak nalegam na to. Ot naprzykład, pan mi coś powiesz, czego w komisji nie wiedzą pewnie, a tylko podejrzywują. Ja nie wydam pana — ale po kilku dniach biorą mnie ztąd do innej celi, pana wołają do komisji, i chcąc go podejść, prawią: — „Oto to i to mówiłeś przed tym, który z tobą siedział; nie wyprzesz się, bo on nam tu sam powiedział...“ Cóż pan w takim wypadku zrobisz? Naturalnie zalękniesz się, poplątasz odpowiedzi — i jużeś przepadł...

— Pan zanadto mało znasz świat — ciągnął Władysław dalej, widząc, że Michał zaczyna się namyślać — abyś mógł mieć jakie takie wyobrażenie o ludziach, z jakich składa się komisja, w której ręce się dostałeś. Pod słońcem nie znajdziesz pan podobnie podłych — i aby ich pokonać, aby z walki z nimi wyjść zwycięzko, trzeba albo stać się męczennikiem, albo umieć udać jeszcze podlejszego jak oni są, — środka niema panie!

Nastało krótkie milczenie. Michał stał przy oknie i z wzrokiem, utkwionym w podłogę, zdawał się rozważać głęboko słyszane od Władysława słowa — podczas gdy ten ostatni mierzył wielkiemi krokami celę, zaglądając od czasu do czasu przez szpary drzwi na kurytarz.

— I cóż ja pocznę teraz nieszczęśliwy? — zawołał w końcu Michał, zakrywając posmutniałą twarz swoją rękami, — oni mnie gotowi trzymać długo we więzieniu — potem może jeszcze wysłać na Sybir.

— Przepraszam pana, panie Michale, żem mojemi słowami zatruł mu nadzieję — ale lepiej dla pana, że się będziesz spodziewał gorszych następstw, jakbyś miał być potem zawiedziony w swoich przypuszczeniach. Mając ciągle przed oczyma, że pana wyszlą na Sybir, nie będziesz się starał pozyskać ich, aby tego nie uczynili — i nie popełnisz głupstw żadnych, t. j. nie spodlisz się. Zresztą, nie taki djabeł straszny jak go malują; i na Sybirze nie tak źle jak prawią... wszędzie są ludzie.

— Oj panie, panie, ja mam żonę, ojca starego, matkę...

— Ha, to trudno panie! ojczyzna warta tego, aby coś dla niej poświęcić... Zresztą opowiedz mi pan swoją sprawę — tylko tak jak ją w komisji wiedzą, bez żadnych dodatków — a zobaczymy co pana może czekać.

Mówiąc to Władysław rzucił się na łoże i skinął na Michała, by sobie usiadł koło niego.

wnym, że nic nie powstrzyma naszego kraju od łączenia się z bezwzględną opozycją, gdziekolwiek ona się pojawi.

Radzibyśmy, ażeby to słuszne zapatrywanie się przeważyło w Wiedniu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. sierpnia.

△ Tutejsze dzienniki, które sobie jak za dawnych czasów, kiedy Austrja była rządzona absolutystycznie, przywłaszczają atrybucje rządowe, z wielkiem upodobaniem kontrolują, podejrzywują i denuncjują wszystko, co się dzieje lub wydarza na prowincji, a co się niezgadza z ich tendencjami centralistycznemi. Gdziekolwiek usłyszą o jakimbądź objawie niezadowolenia, zaraz wymyślają jakieś intencje wsteczne, klerykalne itd., o których się nikomu nie śniło, a to tylko dlatego, by prawdę zasłonić, ukryć przed czytającą publicznością.

Jak przez długi czas bałamucili publiczność baśnią, że Polacy idą ręka w rękę z austrjackimi Niemcami, a szczególnie z większością niemiecką w Radzie państwa, tak teraz znowu, kiedy prawda wychodzi na wierzch, zaczynają insynuować, że są tylko małą frakcją feudałów i ultramontanów, która oponuje przeciw konstytucji dlatego, że chce przywrócenia absolutyzmu. Wiedzą oni dobrze, że taka insynuacja jest prostem kłamstwem, ale nie wypada im powiedzieć prawdy, że ustawa, za pomocą sztucznej większości w Radzie państwa przeprowadzona, tak samo nieodpowiada życzeniom i potrzebom większości ludów austrjackich, jak ś. p. patenta lutowe z r. 1861.

Taki system wykrzywiania prawdy, nie jest bez wyrachowania. „*Calumniare audacter*“ i tu się przydaje, bo ztąd wyciąga się konkluzja, że w interesie ludności i w interesie monarchii ministerjum konstytucyjne powinno wystąpić energicznie przeciw partjom, nieprzyjaźnym konstytucji (*Verfassungsfeindlich*).

Sposób ten jest wygodny, bo uwalnia od traktowania rzeczy gruntownie, i pożyteczny dla organów liberalnych (tak się *con amore* same tytułują, jak ich demokraci nieuchronnem *Herr von*), bo im pozwala publicznie domagać się protekcji policyjnej, i apelować do siły surowej, którą dysponuje rząd a płaci kraj, przeciw nieprzyjaciołom swobód konstytucyjnych.

Teraz wynajdywanie nowych argumentów przeciw t. z. nieprzyjaciołom konstytucji przedlitawsko-austrjackiej, staje się trudniejszem, odkąd po raz pierwszy grawamina anti-konstytucyjne wystąpiły w formie plastycznej. *Gazeta Narodowa* wypowiedziała w sposób zrozumiały, że autonomia, na drodze kompromisu przyznana Kroacji, jest daleko obszerniejszą i prawdziwszą, jak ta, którą większość niemiecka w Radzie państwa nadała Galicji.

Zrównanie praw odpowiada niemieckiej jurydycznej regule: Co jest legalnem dla jednego, jest słusznem i dla drugiego (*Was dem Einen recht, ist dem Andern billig*), i nie dadzą się tu już nakręcać fałszywe insynuacje.

W istocie też nieumieją sobie organa tutejsze radzić, bo nie wiedzą co z tym fantem robić. Że przeciwdowodów logicznych znaleźć trudno, widać z niezręcznej odpowiedzi starej *Pressy*. Jest to replika, mająca trafić przeciwnika rykoszetem.

Presse wypowiada swoje żale przeciw rządowi węgierskiemu, który osadnikom niemieckim w Siedmiogrodzie (Sasami zwanym) przykracać zamyśla ich prawa.

Nie poszczególnia wprawdzie przedmiotów spornych, ale stawia to jako pewnik.

Potem zwraca się raptem bez żadnego związku do pretensyj (?) Galicji, żeby jej taką samą mierzono miarą, jak Kroatom, i powiada sucho, jak to mówią, nie zająknąwszy się wcale:

„Jeżeli oni (mieszkańcy Galicji) powiedzą nam: My chcemy takiej wolności i takiego samorządu jak Kroaci, — to my im powiemy: Patrzcie na naszych Sasów; to krew z naszej krwi, kość z naszej kości (choć ci z daleka przywędrowali, i już bardzo dawno), a oto co Węgrzy z nimi wyrabiają; czyż wam nie lepiej?“

Na to niema co odpowiedzieć, jak: Widać, że trudna replika, gdzie przykład plastyczny stawiono *ad oculos*.

Dodać by tylko można: *a*) że Węgrzy okazali rozum polityczny, t. j. dzierżąc władzę; *b*) że Kroaci okazali, iż znają wartość cnoty politycznej i wytrwałości, t. j. dobijając się swych praw i swobód.

Czy tu tak będzie *ad a*, wątpić można, a czy będzie *ad b*, jest to jeszcze wielkie pytanie; ale nań odpowiedzieć od nas samych zależy.

Jeszcze jedna rzecz ogromnie niepokoi tutejszych Niemców. Na tem miejscu muszę zakonstatować, że może nigdzie tak mała liczba ludzi nie kieruje opinią, a raczej ją przedstawia jako *vox populi*, jak w Wiedniu. Jest to zbiór ludzi najrozmaitszych kategoryj, 9/10 części karjerzystów, którzy nimi są lub być pragną. Przeważna większość ludności wcale się nie zajmuje agitacjami, które mają na celu hegemonię karjerzystów.

To co rzeczoną opinię niemiecką zajmuje, jest objawiona myśl wcielenia Dalmacji do Kroacji. Krzyczą, przytaczają dowody, niczego niedowodzące, że tego dopuścić nie może rajchsrat, że Węgrzy dopiero teraz po przeprowadzeniu prawa wojskowego w Izbie, nabrali odwagi i t. d., że Kroacja niema żadnego tytułu prawnego, że ludność Dalmacji sobie tego nie życzy, i tym podobne brednie.

Można być pewnym, że się między nimi znajdzie jaki profesor L. (który negował prawa węgierskie za rozkazem i zapłatą), i ten wystąpi z długą filipiką przeciw pretensjom Węgier i Kroacji.

O jednym małym punkciku nie wspominają jednak Niemcy. Odwołują się na *Rechtscontinuität* patentów lutowych, gdzie im się to przyda, ale tu milczą. Owóż przypomnieć należy, że patent z d. 26. lutego 1861 (*Einfuhrungs-Patent*) mówi, że rząd nie prejudykuje prawom Dalmacji, dopóki stosunek tego kraju do Kroacji nie zostanie prawnie określonym.

Rzecz więc nie nowa, i dla nas wskazówka, żeby popierać, gdy przyjdzie czas, węgiersko-kroackie prawa.

Jeden niemiecko-pragski dziennik rzuca podejrzenie na hr. Taaffego, jakoby ten po za plecyma kolegów swoich starał się przejednać Czechów. I to ma być u nich przestępstwem!

O monarchii, o zadowolnieniu mieszkańców nie myślą, tylko o sobie i o karjerach dla siebie i swoich. *Beati possidentis*, myślą sobie, i zatykają uszy na głosy tych, którzyby nimi być chcieli nie w obczyźnie, ale u siebie, wśród swoich, poprostu w własnym domu.

Dobrze sławny admirał angielski powiedział do majtków: „Niech każdy pełni swoją powinność...“ Wtedy będzie lepiej; jeźli nie, to nie.

Bukareszt d. 14. sierpnia.

(*A. Łab.*) Oto komunikuję wam treść odebranego z Bółgarji pisma pod datą: Oreawa dnia 6. sierpnia:

„Horyzont naddunajski, zasępiony, jak wiecie, ostatniemi czasy sprawą bółgarsko-rumuńsko-moskiewską, zdawał się zapowiadać burzę na serjo, pożądaną przez jednych, niemiłą i straszną dla drugich. Tymczasem o kilkadziesiąt głów ściętych i tyleż szubienic zaludnionych, rozbiła się nadzieja, rozwiała trwoga, a okropna cisza zalega dziś niziny naddunajskie, góry i jary Bałkanów. Z niezbitych dowodów, jakie się Turkom w ręce dostały, jakoteż z zeznań jeńców, zabranych na polu walki, lub wydawanych przez tutejszą ludność bółgarską władzom tureckim, okazuje się, iż na wybrzeżach Dunaju w rozmaitych miejscach była przygotowana broń dość dobra i amunicja w znacznej ilości. Przywódzcami byli ludzie zdatni i wyćwiczeni w rzemiośle wojennem; oprócz tego posiadał każdy ochotnik książeczkę, traktującą o taktyce powstańczej, obieraniu pozycji, oszańcowaniu się itp. Pieniędzy nie brakowało; powstańcy zeznawali, że wypłacono każdemu w konzulacie moskiewskim w Warnie i Ruszczuku po kilka napoleondorów. (Zeznania takie w indagacjach zamiast na jasno postawić, omijali Turcy, przerzucając się szybko do innych zarzutów i kwestyj; tak bardzo straszną im Moskwa, tak bardzo radaby Turcja unikać z nią wszelkich zatargów). Początkowo było tu wojska wcale niewiele; posiłki jednak dość spieszuie nadeszły. Gdyby można się odzywać do sumienia Moskwy, to zapytalibyśmy ją, jaki też miała cel, wysełając kilkaset ludzi — a trzeba oddać sprawiedliwość, ludzi z poświęceniem i odważnych, gdyż zaledwie kilkunastu, i to rannych dostało się do niewoli — by zginąć na szubienicy, reszta zaś poległa śmiercią walecznych, z bronią w ręku, bo żaden niepomyślał o ucieczce, gdy nie miała zamiaru i prawdziwie szczerej chęci popierania tego nadzludzkiego wysilenia? Było to tylko niebardzo zręczne sondowanie terenu, chęć trzymania Turcji w ciągłym szachu i utrudnienia jej zadania skupienia ile możności sił jej wewnętrznych i możności wystąpienia w danym razie na zewnątrz. Co do terenu, to kierownicy ruchu mogli się snadnie przekonać, jak mało rewolucyjną jest Bółgarja, a raczej, że nią wcale nie jest. Ciemnota, stan bezmyślności prawie zwierzęcej, wzajemna nieufność i obłuda, są, z małym bardzo wyjątkiem, charakterystycznem znamieniem Bółgara. Samodzielności istnienia nie pojmują wcale i nie czują żadnej przykrości z braku zupełnej swobody bytu politycznego, bo i tej, którejby używać mogli, nie używają. Mogą budować cerkwie i w nich się modlić, zakładać szkoły i w nich się nawet uczyć, gdyby mieli do tego ochotę; mogą pisać co im się podoba, gdyby tylko umieli i chcieli myśleć. Prawda, że i nadużycia ze strony Turków zdarzają się dość często, lecz te są bardziej skutkiem braku nauki i wykształcenia, jak wyrazem systematycznego prześladowania. Jedyną namiętnością Bółgara jest chęć wzbogacenia się, zbierania grosza, pary do pary, bez myśli nawet użycia majątku na jakikolwiekbądź cel, a tem mniej na korzyść dobra powszechnego. Z wielkich obszarów ziemi, które posiadają na własność, opłacają tylko dziesięcinę, do żadnych innych danin nie są obowiązani, to też wzbogacają się nadzwyczaj prędko i niczego się więcej nieobawiają, jak wypadków, któreby ich z tego ulubionego zajęcia wyrwać i uzbieranych dostatków pozbawić mogły. Z jednej więc strony ciemnota, z drugiej oddanie się duszą i ciałem materjalizmowi, czynią Bółgara nieprzystępnym dla każdej wyższej myśli; ruch zaś, podobny ostatniemu, będzie zawsze sztucznym, i dużo jeszcze czasu upłynie, nim znajdzie sympatję i poparcie u krajowców. Dosyć powiedzieć, że Bółgarzy wydawali w ręce Turków własnych krewnych, którzy po rozbiciu band, po największej części ranni, w ich domach byli się schronili, że ochotników, śpieszących do lasów, najęci przewodnicy siekierami zabijali, i głowy tychże władzom za nędzną łapówkę dostarczali. Usposobienie ludności było najmożniejszym i najwierniejszym sprzymierzeńcem Mithada-baszy, a rozbicie ostatniego oddziału, ukrytego w niedostępnych górach Bałkanu, byłoby się nigdy nie udało, gdyby nie zdrada, kilku bowiem fałszywie zawerbowanych ochotników naprowadziło wojska tureckie na obóz powstańców, których też wybito do nogi, a głowy ich w workach na wszystkie strony rozesłano. Moskwę tu uwielbiają jako arcy-prawosławną i posiadającą ogromnie dużo rubli, lir, piastrów i par, równocześnie jednak boją się jej i Moskalami wcale być nie chcą.“

Przytoczony tu ustęp z listu mego korespondenta, potwierdza niemal wszystkie szczegóły, które wam w samym początku takzwanego powstania bółgarskiego podałem. Usposobienie ludności bółgarskiej, które niewiele różni się od usposobienia Rumunów, było dostatecznie znane tutejszym mężom stanu, stojącym dziś u steru rządu, to też wmieszanie się ich w tę sprawę, której zakończenie tak łatwem było do przewidzenia, to rozmyślne skompromitowanie Rumunii w oczach Europy, mianowicie wobec państw Zachodnich i w stosunku do Turcji, jako do państwa zwierzchniczego, jest nie do darowania.

Skutki tego nie dały długo czekać na siebie. Wszelkie zaprzeczenia rządu, dawane czy to w notach, czy też przez usta stałych i podróżujących dyplomatów rumuńskich za granicą, nie znalazły nigdzie wiary, a krzyki tutejszych organów rządowych musiały zaniemieć przed jednogłośnym protestem całego niemal dziennikarstwa europejskiego. W takiem położeniu rzeczy opuścił Bratiano cichaczem Bukareszt, a pod pretekstem wyjazdu do swego majątku obok Pitesztí, udał się do Paryża w chęci naprawienia złego, którego sam był przyczyną. Skłoniło go do tego kroku zupełne nieudanie się misji jego brata i złe przyjęcie, jakiego doznał na dworze tuileryjskim, a następnie wiadomość o projekcie odwołania konzula francuzkiego z Bukaresztu i zerwania stosunków z Rumunią. P. Jan Bratiano ma wielce wygórowane wyobrażenie o swych zdolnościach dyplomatycznych, skoro wiedząc o tem, że jest *persona ingrata* w oczach Napoleonidów, podjął się tak trudnego posłannictwa. Co się zaś tyczy projektu odwołania konzula i zerwania stosunków, to wyznaję, że kroku tego polityki francuzkiej pojąć nie byłbym w stanie, gdyby takowy w kilka miesięcy nie miał być poparty wypowiedzeniem wojny Moskwie. Francja nie może tego nie wiedzieć, że polityka jej na Wschodzie, szczególnie zaś w księztwach Naddunajskich, w ostatnich dwóch latach nie jest wolną od fatalnych błędów, od manii ustępowania z terenu, tak mozolnie niegdyś zdobytego, który w miarę jak z niego w czemkolwiek ustępywano, zajmywany był przez Moskwę. Dziś odwołanie konzula, bez powziętego z góry postanowienia co do dalszych następstw tego kroku, równa się dobrowolnemu oddaniu tego kraju pod dyktaturę barona Offenberga.

Bardziej praktycznem jest już postanowienie Anglii i Austrji, które miały polecić swoim tutejszym reprezentantom, by w dalszych relacjach swych z rządem mieli się na odwodzie (*relations réservées*). Jestto wprawdzie tylko półśrodek, ale półśrodek, w tym wypadku najwięcej odpowiedni, pokąd wniosek Turcji, wysłania do Rumunii komisji międzynarodowej, w celu zbadania obecnego jej położenia i ocenienia bieżących wypadków, nie zostanie przyjęty albo odrzucony.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Wspólny minister skarbu, br. Becke wyjechał za urlopem na kilka tygodni do Szwajcarji. Dr. Bergowi i Giskrze kończą się w tych dniach ferje, wezmą oni udział w naradach sejmowych: dr. Berger w sejmie niższo-austrjackim, a dr. Giskra w sejmie morawskim.

Wiener Abendpost z wielkiem oburzeniem zbija doniesienia pragskich dzienników o właściwym celu podróży hr. Taaffego do Czech, i również zaprzecza twierdzeniu jednego z wiedeńskich korespondentów do *Nar. Novin*, jakoby i dr. Berger był wciągnięty w intrygę, na której korzyść miał manewrować w Pradze hr. Taaffe.

Wice-marszałkiem sejmu czeskiego ma być mianowany nie dr. Banhans, jak pierwej głoszono, ale burmistrz Pragi, dr. Klaudy, który nie jest przynajmniej tak znienawidzony u Czechów, jak dr. Banhans, i umie po czesku. (Obacz telegram).

Jeszcze ciągle niema pewności, które stronnictwa czeskie wezmą udział w naradach sejmowych, a które wstrzymają się od tego. Jeden z pragskich korespondentów *Debatty* ma nawet odwagę twierdzić, że wszyscy czescy deputowani zabiorą miejsca swoje na ławach sejmowych, mianowicie doprowadza do tych przypuszczeń to, że dr. Rieger przyjął i na tę sesję urząd gospodarza, który zwykle piastuje. Otóż wyprowadzają ztąd Niemcy wniosek, że jeźli dr. Rieger przyjął ten urząd, to zamyśla zapewne zasiąść w Izbie, a jeźli zamyśla zasiąść w Izbie dr. Rieger, to pewnie i reszta Czechów zajmie ławy poselskie.

W Peszcie odkryto cały spisek, mający na celu zamordowanie Deaka „zdrajcy ojczyzny“, jak go nazywa znaleziona u spiskowych proklamacja. Najstarszy ze sprzysiężonych liczy niespełna 15 lat. Ten, który miał wykonać zamach, jest już przyaresztowany. Jest to jakiś młodziutki chłopak od handlu. Skonfiskowano rewolwer i kilka proklamacyj.

Dotychczas otwarcie odmówiły wydania aktów sądowych, dotyczących spraw małżeńskich, konsystorze w Pradze, Bernie i Lincu. Prawdopodobnie postąpią tak samo i inne konsystorze austrjackie, bo cały plan zachowania się duchowieństwa wobec nowych ustaw wyznaniowych, jest z góry szczegółowo nakreślony na kilku konferencjach biskupich, które w swoim czasie umyślnie *ad hoc* zwołali znakomitsi prałaci. Ze wszystkich objawów można wnosić, że rząd bez wielkiego zachodu poprostu przemocą zabierze akta małżeńskie, biskupi zaprotestują, i na tem się cała historja skończy. Prawdopodobnie do krwi rozlewu nie przyjdzie.

Niemcy. Tak austrjackie jak i francuzkie dziennikarstwo tłómaczy w najrozmaitszy sposób powód usunięcia jenerała Falkensteina z posady dowódzcy 1. korpusu armii pruskiej i zastąpienie go jenerałem Manteufflem. Najwięcej publicystów twierdzi, że w Berlinie zawiał wiatr czysto moskiewski, i że dlatego na czele korpusu, stojącego nad granicą carstwa moskiewskiego, postawiono męża, chętnie widzianego w Petersburgu. Inni nie idąc tak daleko, chcą w tej zmianie dostrzedz tylko zręczności rządu pruskiego, który życzył sobie, aby wracającego do domu cara Aleksandra powitał na granicy jenerał, szczycący się jego osobistemi względami.

L'Opinion nationale zwraca uwagę, że zastąpienie Falkensteina Manteufflem nastąpiło na parę dni przed zjazdem w Szwalbach. „Czyli — pyta rzeczony dziennik — z nominacją Manteuffla nie odnieśli tylko zwycięztwa przeciwnicy polityki Bismarka, który chciał zbliżyć się do Francji! Czy wypadek ten nie łączy się przypadkiem z zapowiedzianem odwołaniem naszego posła w Berlinie, p. Benedettego, który w rokowaniach między Francją, Prusami i Włochami tak ważną odegrał rolę?“

Dziwić się nie można, dlaczego fakt ten podlega tak licznym komentarzom. Falkenstein sam przyczynił się do tego najwięcej, gdyż żegnając ludność w Królewcu, oświadczył do nadprezydenta Eichmanna, że odjazd jego jest niespodziewany.

Le Temps i *la Presse* zajmują się zjazdem w Schwalbach. Pierwszy z tych dzienników sądzi, że w półgodzinnej pogadance nie można było ułożyć daleko sięgających planów; natomiast drugi jest głęboko przekonany, że obaj monarchowie postanowili wystąpić jak najspieszniej w spólnem działaniu. „Te dwa nieprzyjazne Francji rządy, mówi *la Presse*, nie przebierają w środkach. Być może, że Moskwa, zawiązawszy przymierze z Prusami, odstąpiłaby im Polskę aż po Wisłę, aby zato mieć wolną rękę na Wschodzie. Mówią także, że car Aleksander zaproponuje Europie ogólne rozbrojenie, odbudowanie Osmańskiego państwa na nowych podstawach i powiększenie Grecji, lecz to by się równało zerwaniu stosunków z Francją. Żanim podobne zamysły wyjdą na jaw, w Petersburgu i Berlinie zastanowią się jeszcze nieraz nad niemi.“

L'Epoque dowiaduje się, że car Aleksander jest bardzo zadowolony z wizyty króla pruskiego, po której ma nastąpić drugi zjazd w Darmsztadzie lub Berlinie.

Francja. We Francji połączyły się teraz najrozmaitsze stronnictwa w celu popierania przy politycznych wyborach opozycyjnych kandydatów.

Z ciężkiem westchnieniem powodował się tenże skinieniu i opowiedziawszy cichym głosem znane nam już wypadki, zdawał się trwożnie wyczekiwać sądu Władysława, o którego rozumie i doświadczeniu wysokie był powziął mniemanie.

— Sybir pana nie minie — mówił tenże po krótkim namyśle — chyba, że nim pana tam wyszlą, manifest jaki nastąpi. To ostatnie jest możebnem, gdyż sprawa pańska najmniej rok się pociągnie... Zaś gdybyś pan cokolwiek dodał do swoich zeznań, to zgubisz i ojca i braci i tych dwóch obywateli, a przytem i sobie pan przygotujesz katorgę!

— A cóż ja mam dodawać, kiedy nic nie wiem!

— Mówię to panu tylko dlatego, abyś się im nie dał złowić na wędkę, i nie powiedział, chcąc siebie ratować, na drugich nieprawdy. To wcale by panu nie pomogło.... Zobaczysz pan, czy brat, co tyle nagadał, polepszy sobie los cokolwiek... Pana wyszlą na posielenie, a on kto wie, czy do katorgi nie pójdzie...

— Ta cóż ja tak wielkiego zrobiłem, żeby aż cały rok tu siedzieć i pójść potem na Sybir? — mówił Michał płaczącym prawie głosem — przecież w powstaniu nie ja jeden tylko byłem, i nie jeden się ukrywałem....

— Daj pan pokój tym skargom — przerwał Władysław zrywając się z łóżka — i nie zazdrość pan nikomu swobody. Tu nie chodzi o to, żeś pan był w powstaniu i żeś się ukrywał, bo w takim razie krótki proces zrobiliby z panem i prawdopodobnie nie siedział byś nawet tutaj — lecz w czternastówce, — ale wiesz pan co się stało temi dniami w Petersburgu?

— Nie panie, nie wiem!

— Moskal jeden strzelał do cara!

— O! Moskal?... to także dziwna! No ale cóż to mnie może obchodzić? wszakże ja tam z nim nie byłem!

— Tak panie, ale oni nie chcą winy tego zamachu przypisywać samym tylko Moskalom; życzyliby sobie i Polaków w to zamieszać. Chcieliby, byś się pan przyznał do planu, który brat pański podsuwa Skarzeńskiemu, a wtedy mogliby powiedzieć: Ot widzicie, że ten Moskal, choć milczy o tem, musiał być namówionym przez Polaków, którzy już w 1864 r. marzyli o carobójstwie!

— Eh, gdzieżby znowu śmieli tak kłamać.... wszak to nie prawda, panie, dalibóg nie prawda.

— Nie śmieliby tego uczynić, mówisz pan... a więc proszę mi powiedzieć, czego najbardziej dopytują się u pana?...

— Ta o to, co za plany Skarzeński układał ze mną, i czy się zgadzałem na nie kiedykolwiek...

— No, i cóż, wierzysz pan teraz?...

— Prawda! — zawołał Michał po chwili namysłu głęboko wzdychając — tak, oni mnie chcą zgubić — mówił on, upuściwszy smutnie głowę na piersi — Boże mój cóżem ja zawinił?...

— Nie rozpaczaj pan, panie Michale! — mówił z współczuciem Władysław, biorąc za rękę Sosnowskiego — oni panu z tego powodu nic zrobić nie mogą, skoro tylko pan będziesz głuchym na ich obietnice... Aby zużytkować zeznania brata pańskiego, potrzebują koniecznie jeszcze drugiego świadectwa, i to czarno na białem. Sprawa ważna, więc muszą być wszystkie formalności zachowane. Gdy zaś nie będą mieli tego drugiego świadectwa, to oni pana pod sąd nie oddadzą, ani zamiarów swoich do skutku nie dowiodą. Tylko powtarzam, trzeba być stałym! Gdyby nietylko brat pański, ale nawet św. Michał z całym pułkiem aniołów gadali panu w oczy, to wbrew im powiedz, że kłamią!

— Bo w rzeczy samej by kłamali!

— Tem śmielej i pewniej więc możesz pan twierdzić!

— O Boże, Boże! — mówił Michał załamując ręce — bogdajby on się był nie rodził, albo lepiej gdzie w powstaniu poległ, jak miał tu teraz takiej kaszy nawarzyć. Ojca 80letniego, trzech braci i kilku jeszcze innych ludzi wtrącił do więzienia, i sobie nie pomógł... O, to teraz czasy panie nastały, to brat kochany!

(C. d. n.)

Związek ten przybrał nazwę *Union liberale*. Organami tego cichego braterstwa są: *Gazette de France, Journal de Paris* i *Journal des Debats*. *L' Univers* i *le Temps* zachowują się jeszcze wątpliwie a *Siecle, l'Opinion Nationale* i *l'Union* oświadczyły się przeciwnie. Radykalni demokraci i klerykalni legitymiści stoją na uboczu, bo tak jedni jak i drudzy pragną trzymać się i nadal zasad. Rząd bardzo zadowolony z tego rozdwojenia. Liberalność tej „unii" w tem będzie polegała, że jej zwolennicy nie będą poruszali punktów zasadniczych, jak świeckiej władzy papieża, wolności nauczania, formy rządu, wolności prasy itp., lecz tylko pójdą ręka w rękę, jak niedawno w Jura szedł stary legitymista Berryer zgodnie z p. Grévy, przyjacielem Ledru-Rollina. Obowiązkiem każdego zwolennika „unii" głosować za kandydatem opozycyjnym bez względu, czy kandydat jest czerwonym, białym lub czarnym.

Anglia. Angielski ministerjalny *Globe* podnosi protest przeciw moskiewskim intrygom między słowiańskiemi ludami i pisze: „Nie mamy słów, aby należycie potępić moskiewskie intrygi w ościennych krajach. Agitacja słowiańska, którą rząd ten rozpoczął w Czechach, może Austrji stworzyć niejedną nieprzyjemność. Czesi nie są ujarzmieni i dlatego nie potrzebują zrzucać słowiańskiego jarzma. Okrzyk: Śmierć zdrajcom narodu! brzmi poprawnie wytłumaczony: „Słowiańska niepodległość pod moskiewskiem panowaniem". Więcej to jak karygodne, w obecnej chwili, gdy cesarz austrjacki i jego ministrowie starają się swym rozmaitym plemionom nadać równy rząd(?) — wysyłać emisarjuszów do cudzego kraju, aby w nim zaszczepiać niezadowolenie. Czy podobałoby się Moskwie, gdyby to samo chciano jej uczynić w Polsce?"

Wiadomości z Irlandji brzmią znów bardzo niepomyślnie. Właściciel dóbr Scully chciał ze swego majątku wydalić 30 rodzin dzierżawców. Z zabarykadowanego domu padły strzały, które ubiły dwóch konstablów, a czterech innych zraniły. Sam Scully otrzymał postrzał w głowę. Władze uwięziły ośm osób.

W Joughal, hrabstwie Cork, zbrojne oddziały wieśniaków napadły na dom pastora, lecz po wymienieniu kilku strzałów, cofnęły się i rozprószyły. Rząd obawiając się większych zamieszek, wysłał do Irlandji bardzo wiele policji.

W politycznych kołach londyńskich zapewniają, że gabinet angielski patrzy bardzo niechętnem okiem na Grecję, która niechce się oddalić od Moskwy. Lord Stanley miał w tej sprawie mówić w Paryżu z margrabią de Moustier, aby Francja wespół z Anglią poczyniła stosowne kroki w Atenach w celu oderwania Grecji od moskiewskiej polityki.

Ziemie polskie. Z Wilna piszą do „Najświeższy spis ludności udowodnił, że w Wilnie znajduje się 82.000 mieszkańców, między którymi 41.000 żydów, 33.000 Polaków (katolików), 6.000 Moskali, 2.000 Niemców; i t. d. Z tego okazuje się, że żywioł polski jest zawsze bardzo silny, pomimo że rząd stara go się zabić w jego mowie."

Wschód. W okolicach Albanii, graniczących z Dalmacją wszczęła się prawdziwa walka między muzułmańską a chrześciańską ludnością. Powodu trzeba szukać w barbarzyństwie i dzikim fanatyzmie religijnym tak jednych jak i drugich. Przed niedawnemi czasy znieważył jakiś fanatyczny muzułmanin grób chrześciańskiego wodza, Biby-Dody. Rząd turecki wyznaczył 200 tysięcy piastrów nagrody temu, kto wyszuka sprawcę, a Jundil-basza dodał jeszcze do tej kwoty 50 tysięcy z własnej szkatuły. W tym celu utworzono komisję, złożoną z mitrydów, kleftów, katolików, greków i muzułmanów, a gdy wszystko zaczęło już iść jak najlepiej, mitrydzi odmówili nagle swego współudziału. W czasie tego naprężenia w Prenkas ktoś ośmielił się znieważyć krzyż chrześciański. W skutek tego wyruszył oddział kleftów przeciw tureckiej mieścinie Ura-Streit. W Skutari przedsięwzięto natychmiast środki ostrożności i wysłano wojsko. Tymczasem w Skutari znajdują się także namiętni chrześcianie i Turcy, którzy każdej chwili są gotowi rzucić się na siebie. Tak położenie stało się w tamtych stronach dość niebezpiecznem. Teraz zależy bardzo wiele od rezultatu walki w Ura Streit, która z pewnością musiała już nastąpić. W każdym jednak razie nie zdaje się aby wszystko było już ukończone, i kto wie czy wkrótce nie usłyszymy o krwawych starciach.

Kronika.

— **Mianowania.** Sądowymi adjunktami mianowani, w okręgu lwowskim: Baligród: Roman Zaczeński; Bełz: Piotr Mukaczyński; Bircza: Albin Turzański; Bóbrka: Alfred Jachimowski i Ludwik Habdank Białoskórski; Bohorodczany: Michał Doboszyński i Jakób Sapielak; Bolechów: Apolinary Tustanowski i Tomasz Kolasiński; Borszczów: Emil Grąziewicz i Antoni Kałakajło; Borynia: Paweł Szczyński; Brody: Longin Rożankowski, Antoni Witosławski, Walerjan Bajewski i Jan Wichański; Brzeżany: Antoni Zembron, Wiktor Strzelecki; Mikołaj Szwedzicki i Teofil Wajdowski; Brzozów: Grzegorz Udud; Buczacz: Leon Czechowicz i Juliusz Moor; Budzanów: Aleksander Pankiewicz; Bukowsko: Józef Nowakowski; Bursztyn: Walerjan Nistenberger; Busk: Antoni Oborski i Józef Brańka; Chodorów: Mikołaj Zarzycki; Cieszanów: Józef Tyburcjusz Seja; Czortków: Leopold Knoth i Kazimierz Monasterski; Delatyn: Ignacy Peltz; Dobromil: Henryk Rappe, Henryk Janiszewski i Tomasz Łobiński; Dolina: Franciszek Brzenek; Drohobycz: Karol Hanik, Leon Hołyński, Franciszek Barański i Franciszek Lewicki; Dubiecko: Teofil Feliks Listowski i dr. Adam Kazimierz Henzel; Dukla: Ludwik Borowski; Gliniany: Jan Majeranowski i Władysław Kozieradzki; Gródek: Ottokar Ansion i dr. Henryk Starzewski; Grzymałów: Adolf Walter; Gwoździec: Rudolf Düll; Halicz: Kamil Kraft; Horodenka: Emil Michałowski i Alojzy Braun; Husiatyn: Józef Panciewicz; Janów: Jan Alojzy Linhardt; Jarosław: August Schmidt, Antoni Oleksiński i Jan Pawłowicz; Jaworów: Tomasz Zalewski i Henryk Nitarski; Jazłowiec: Karol Lubicz Mogilnicki; Kałusz: Leon Pollo i Władysław Duniu Wolski; Kamionka Strumiłowa: Jan Dąbrowski; Kołomyja: Karol Wysoki, Jan Olszewski, dr. Kazimierz Szczurowski i Franciszek Wolfarth; Komarno: Paweł Lisienecki; Kopyczyńce: Jan Szankowski; Kossów: Antoni Rusin i Bazyli Niedzielski; Kozowa: Leon Chojnowski; Krakowiec: Justyn Bogusławski i Ferdynand Hampel; Krosno: Władysław Makulski i Edmund Duniewicz; Kulików: Antoni Nitka; Kutty: Karol Zollner, Frydryk Kloss i Maciej Kaszewko; Łąka: Jan Zmurko; Lisko: Wincenty Babiński i Julian Rużycki; Łopatyn: Henryk Topolnicki; Lubaczów: Jan Skowroński; Lutowiska: Adolf Reszetyłowicz; Manasterzyska: Alojzy Szwestka; Medenice: Józef Ilnicki; Mielnica: Włodzimierz Koczorowski; Mikołajów: Tadeusz Krzywkowicz Późniak; Mikulińce: Edward Trusiewicz; Mościska: Emil Wołoszczakiewicz; Mosty Wielkie: Grzegorz Kużma; Nadwórna: Jan Neumann; Niemirow: Apolinary Schabenbeck; Niżankowice: Jan Bittner i Józef Filarski; Nowesioło: Józef Bogdanowicz; Obertyn: Jan Jaworski; Olesko: Jędrzej Bednarz; Peczeniżyn: Dyonizy Cierciewicz Ilnicki i Bazyli Głowacki; Podbuż: Filaret Mochnocki; Podhajce: Jan Bossakowski; Przemyślany: Samuel Kwaśnicki; Radymno: dr. Ernest Gaberle; Radziechów: Józef Wołos; Rawa: Leon Bachtałowski i Juliusz Rohrer; Rohatyn: Adolf Podlaszecki i Michał Hoywanowicz; Rożniatow: Juliusz Bernaczek; Rudki: Adolf Filipek; Rymanow: Emil Lisikiewicz; Sądowa Wisznia: Ferdynand Eisen; Sanok: Henryk Alszer i Józef Lacek, oraz Franciszek Jäkl; Sieniawa: dr. Zygmunt Nawratil; Skałat: Hilary Horynowicz; Skole: Jan Ilnicki; Śniatyn: Sabin Budzynowski i Wiktor Dunin Wąsowicz; Sokal: Eugeniusz Zborowski i Jan Hołowiecki; Sołotwina: Władysław Łucki; Staremiasto: Adolf Balko; Starasól: Ignacy Karpiński; Stryj: Franciszek Witkiewicz, Stanisław Danek i Antoni Spędakowski; Szczerzec: Zygmunt Olpiński; Tłumacz: Marcin Chorzemski; Trembowla: Dyonizy Kamiński; Turka: Antoni Wawrausz; Tyśmienica: Jan Gajewski i Paulin Moszyński; Uhnów: Zygmunt Rutkowski; Uścieczko: Leon Kulczycki; Ustrzyki dolne: Baltazar Fekl; Wiuniki: Franciszek Strojnowski; Wojniłów: Emilian Wołoszyński; Zabłotów: Włodzimierz Augustak; Zaleszczyki: Jan Lewicki i Filip Woroniecki; Załośce: Józef Motal; Zbaraż: Michał Słonecki; Zborów: Sylwester Hołowkiewicz i Jan Biesiadzki; Żmigród: Jan Staruszkiewicz; Żółkiew: Wilhelm Nennel, Franciszek Zeleski i Tomasz Matuszkiewicz; Żurawno: Juliusz Piątkowski.

W okręgu krakowskim:

Andrychow: Michał Przybylski; Biała: Leon Wsetecka, Maurycy Siegler Eberswald i Juliusz Chitry Freiselsfeld; Bochnia: Włodzimierz Radwan Łodziński, Marcin Saydak i Jakób Chmielarczyk; Brzesko: Leonard Łukaszewski; Brzostek: Stefan Majewski; Chrzanów: Franciszek Dubowski, Karol Schurek i Adolf Podwin; Ciężkowice: Józef Cyga; Dembica: Jan Okuniewski; Dobczyce: dr. Bronisław Wolff; Dąbrowa: Józef Popielecki, Józef Lachecki i Ferdynand Kriegseisen; Frysztak: Jan Wibytula; Głogów: Jan Majewski; Gorlice: Wicenty Brandys, Teofil Heinrich i Ferdynand Ujhellyi; Grybów: Antoni Szmatka; Jasło: Walenty Trzmiel, Franciszek Riess i Apolinary Przyłęcki; Jordanow: Edward Wahn; Kalwarja: Teodor Stachowicz; Kęty: Ludwik Krzyżanowski, Gustaw Wiszniewski i dr. Roman Jakubowski; Kolbuszowa: Leon Romowicz i Erazm Tałasiewicz; Krościenko: Julian Grebowski; Krynica: Adam Wiśniewski; Krzeszowice: Antoni Matakiewicz; Łańcut: Wicenty Zehenter; Leżajsk: Franciszek Ksawery Home; Limanowa: Rudolf Jarosz i Karol Góra; Liszki: Wład. Herold; Maków: Józef Wiśniewski; Mielec: Wacław Adamski; Milówka: Aleksander Karatnicki; Myślenice: Emil Gina, Apolinary Brzyszkowski i Adolf Rybakiewicz; Nowytarg: Emil Spindler, Ferdynand Zopoth i Juliusz Joppek; Niepołomice: Piotr Fabiański; Nisko: Stanisław Doliński; Oświęcim: Michał Krzeczowski; Pilzno: Albin Bielecki; Podgórze: Józef Janusz i dr. Stanisław Poraj Madejski; Przeworsk: Karol Nowak i Karol Cieśliński; Radłów: Antoni Fibich; Ropczyce: Julian Tałasiewicz; Rozwadów: Feliks Radwan Radwański, Alfred Żukotyński i Alfred Karpiński; Stary Sącz: Wirgiliusz Mischke i Jędrzej Lubaczek; Żywiec: Jan Skulina, Leon Pappik i dr. Jan Markl; Skawina: Bartłomiej Cholewka; Ślemień: Edward Senchter; Sokołów: Leon Wronka; Strzyżów: Stanisław Dembowski; Tarnobrzeg: Konstanty Rogalski; Tuchów: Jan Marynowski; Tyczyn: Henryk Bossowski; Ulanów: Ferdynand Ruczka; Wadowice: Karol Köhler, Kwiryn Sorg i Seweryn Czerlumczakiewicz; Wieliczka: Bogumił Nowotny, Józef Gałuszka i Władysław Kopff; Wiśnicz: Julian Wiśniowski; Wojnicz: Walenty Siekierzyński, Józef Głuszkiewicz i Roman Serkowski; Zassów: Eugeniusz Raszka.

— **W szkole polskiej** w Batignolles odbył się popis dnia 12. b. m. Minister oświecenia delegował na tę uroczystość pana Nisarda, inspektora akademii; księcia Napoleona reprezentował pułkownik Pisani. Publiczność nadzwyczaj liczna, złożona z Polaków i Francuzów, oddawała należyte pochwały znakomitym postępom uczniów, z pomiędzy których 75 zasłużyło na wyszczególnienie, 15 otrzymało promocję do liceum Bonaparte, 1 wielką nagrodę przy ogólnym popisie, a 9 otrzymało stopień bachelier-ès-lettres. Mowę polską miał p. Bronisław Zaleski, podnosząc dobrodziejstwo oświaty w duchu narodowym, której młodzież polska nie używa nigdzie, oprócz we Francji.

P. Nisard wyraził uczniom uznanie ich pilności i zachęcał ich do wytrwania w pracy.

Najwięcej nagród otrzymali uczniowie: Wysocki, Zamirowski, Babiński, Skarbek, Kurnatowski, Wilkoszewski, Frenkel, Pigłowski, Gasztowt, Korzeniowski, Jasiński, Orłowski, Trawiński, Kawiecki.

Obydwie nagrody Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej otrzymał Strzałkowski, a w oddziale profesyjnym uczniowie Łukowski i Obalski.

Medale honorowe, przeznaczone przez księcia Napoleona dla najwięcej celujących uczniów, otrzymali: Budzyński, Wrześniowski, Dukaciński i Zaleski.

— (*L. C.*) **Grzymałów** d. 17. sierpnia. Skałacki Wydział powiatowy, opierając się na spostrzeżeniach w praktycznem zastosowaniu ustawy gminnej dla obszarów dworskich, dla reprezentacji powiatowej, ordynacyj wyborczych, gminnej i powiatowej, ustawy drogowej i ustawy o konkurencji do budowania i utrzymywania budynków kościelnych i parafialnych, wykazał szczegółowo niedostatki tych ustaw, krępujące rozwój i ustalenie samorządu, i przedłożył Wydziałowi krajowemu celem wyjednania pożądanych zmian w najbliższej kadencji sejmu krajowego następujące wnioski:

1. Względem ścisłego określenia kompetencji reprezentacji powiatowej i c. k. władz rządowych w sprawach gminnych.

2. Względem orzeczenia zasady, że wszystkie sprawy własnego zakresu działania podlegają wyłącznie rozstrzyganiu lub zatwierdzaniu władz autonomicznych, a tylko sprawy zakresu poruczonego działania, ck. władz rządowych.

3. Względem orzeczenia, że naczelnik gminy za czynności swoje w sprawach własnego zakresu działania nietylko odpowiedzialny gminie, ale i Wydziałowi powiatowemu i krajowemu, i że władze autonomiczne rozstrzygają o wynagrodzeniu szkody, z winy naczelnika wypłynąć mogącej.

4. Względem zrównania zarządzania specjalnemi sprawami ludności izraelickiej w sposób zarządzania tych spraw przez ludność chrześciańską, i względem zniesienia patentem z d. 7. maja 1789 zaprowadzonego wyboru osobnych trzech przełożonych dla gminy izraelickiej, jako instytucji przestarzałej.

5. Względem nadania władzom autonomicznym prawa orzekania o kwalifikacji i zatwierdzania ustanawianych przez gminy pisarzy gminnych.

6. Względem podporządkowania obszarów dworskich i ich przełożonych w sprawach zakresu własnego działania władzom autonomicznym, i udzielenia przełożonym takiego samego prawa wykonywania władzy w sprawach miejscowej policji, jakie przysługuje naczelnikom gminy.

7. Względem przelania wszelkich czynności w sprawach wyborów gminnych i powiatowych, na reprezentację powiatową.

8. Względem poddania dróg gminnych pod wyłączny nadzór Wydziału powiatowego z prawem egzekutywy.

9. Względem wyłączenia c. k. władz rządowych od wszelkich czynności w sprawach konkurencyjnych, budowania i utrzymywania budynków kościelnych i parafialnych, stanowiących majątek zakładowy, gminy i kraju; nakoniec

10. Względem nadania reprezentacjom powiatowym prawa władzy wykonawczej, w sprawach zakresu własnego działania.

Byłoby do życzenia, aby inne Wydziałe powiatowe (jak to już uczynił Wydział powiatowy stanisławowski) pospieszyły z podobnemi wnioskami i wsparły Wydział krajowy żądaniem usunięcia wszelkich tych niedostateczności z ustaw organicznych, które nie odpowiadają wymaganiom samorządu i teraźniejszych stosunków krajowych.

— **Upały.** Pewien astronom twierdzi, że tegoroczne upały sprowadzone są jakiemiś nadzwyczajnemi zajściami na słońcu i w jego atmosferze, których dopatrzył przez szkła. Plamy słoneczne nabrały podobno całkiem nowych kształtów, powiększyły się znacznie, a jedna rozeszła się na dwoje, a potem znikła. Tyle o przyczynach upałów; o skutkach zebrać można daleko więcej szczegółów. W Moskwie palą się torfiska, grożąc Petersburgowi losem Sodomy i Gomory, ale p. policmajster Rüdiger oświadcza w *Gołosie*, że niema niebezpieczeństwa dla miasta, bo żołnierze ogień odkopują, a od wielkiego magazynu prochu pożar najbliższy o 3 wiorsty jeszcze jest odległy. Tymczasem dym owych pożarów zaswędza miasta, kraje, morza, w Kołobrzegu nawet psuje zabawy kąpielowym gościom, a w Toruniu spowodował przynajmniej sprzeczki, czy jest pochodzenia moskiewskiego czy nie. W Berlinie upały przyniosły ulgę jednej z nienajszczęśliwszych klas ludzkości, bo aresztantom wojskowym, których powypuszczano do czasu, żeby w ciasnych celach nie pomarli. Tamże jakiś przemyślny gwałciciel natury, nasypawszy w pudełko z cygarów piasku i jaja kurze weń zagrzebawszy, w 19 dni doczekał się na słonecznym skwarze świeżych kurcząt, które tem się głównie różnią od wysiedzianych przez kurę, że daleko rychlej pić zaczęły same. W Poznaniu jakiś majster szewski i młode dziewczę, idący odwidzić krewnych, porażeni zostali od słońca ona skonała, zdoławszy ledwo siąść na krzesło, a szewc się zapamiętał i nożem poranił stróża, który go pilnować miał. W Anglii paliły się łąki, moczary, a nawet zboże na pniu.

— **P. Zelman Igel**, lwowski antykwarz i wydawca, przywiózł z dłuższej wycieczki po kraju bardzo ważne zabytki bibliograficzne dla literatury polskiej i obcych. Między pierwszemi wymieniamy przedewszystkiem arcyrzadką perłę, pierwszy w polskim języku *Nowy testament*, *Seklucjana* (Królewiec 1551); dalej *Paprockiego Herby rycerstwa polskiego* (wydanie pierwsze 1584); *Reja Rozmowa Pielgrzyma* (1529); *Szczęsnego Herborta Punkta podane* (1608); *Kochowskiego Hypomnema* (1672) i t. d. O *biblii Radziwiłłowskiej* jużeśmy wspominali. Posiada prócz tego ogromne zasoby innych dawnych i nowych dzieł i robi nowe nakłady, mimo że jest obdłużony. Nie pracuje on na piękne szyldy i wystawy, ale snując dalej opatrznościową prawie, jak kiedyś pisał o Iglach Kraszewski, tradycję rodziny swojej, wiele rzadkości literatury polskiej wyrwał z rąk niedbałych, ocalił od zatraty. Od dnia 1. września br. otwiera on także c z y t e l n i ę i wypożyczalnię polskich dzieł wyborowych, później także w innych językach. Książki dawne i nowsze sprzedaje, mienia i zakupuje tak jak dawniej.

— **Stęplowanie gazet.** Z powodu stęplowania marków, przylepianych na dziennikach, a to jakąś tłustą materją, zanieczyszczającą czasopisma, publiczność czytająca użala się nie od dzisiaj na próżno — zarząd pocztowy bowiem może sobie zarządzać jaką chce kontrolę marków, ale nie ze szkodą publiczności, która życzy sobie odbierać prenumerowane pisma czyste a niezasmarowane olejną farbą. Zresztą marki, gdy tego żąda zarząd poczt, niech będą ostęplowane, a nie papier czasopism, które zwykle bywają oprawiane w książkę.

— **Z świata artystycznego.** *Artur Grottger; ustęp z dziejów sztuki polskiej*, taki jest tytuł dzieła, które wyszło właśnie w Krakowie jako przedruk z *Kaliny*. Autorem jest p. A. Szczepański.

P. Lech Nowakowski bawi obecnie w Wiedniu i wystąpi wkrótce jako gość na jednej z większych scen tamtejszych.

Publiczność lwowską cywilizuje obecnie panna Gallmajer z teatru Carla w Wiedniu. Liczba żądnych cywilizacji stanowi legion.

Pani Majeranowska wróciła z dłuższej podróży za granicą i udzielać będzie znowu lekcyj śpiewu. Uczniowie i uczennice, objawiające prawdziwy talent, którego wykształcenie może przynieść korzyść sztuce narodowej, pobierać mogą naukę pod lżejszemi warunkami. Będzie to najpiękniejszą nagrodą dla znakomitej tej naszej śpiewaczki, jeżeli chwalebne jej usiłowania odniosą pożądany skutek. Nie wątpimy, że talenta znajdą się, nie brakło ich nigdy, ale brakło dotychczas na umiejętnem ich prowadzeniu.

— **Zbiegli więzniowie.** Z aresztów sądu śledczego w Kętach umknęli temi dniami w nocy następujący więźniowie, poszlakowani o kradzież: Fabia Kanty, z Kobiernicz, 35 l., żredniego wzrostu; Kassa Jan, z Brzezinki pod Oświęcimem, żołnierz na urlopie, 31 l., średniego wzrostu, silnej budowy; Mende Edward, z Biały, 16 l., średniego wzrostu; Momot Franciszek, z Rzeciszowa, 28 l., wysoki, smukły; Teikes Jakób, z Lipnika, machlerz, 43 l.

Lwów dnia 20. sierpnia. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 208.25, żądają 209.25; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: płacą 187.50, żąd. 188.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. pł. —.—, żąd. —.—. Listy Towarz. kredytowego gal. w m. k. płacą 78.20, żąd. 78.70; Towarzystwa kred. galic. w. a. pł. 74.50, żąd. 75.—; banku hipot. galic. płac. 86.90, żąd. 87.25. Obligi indemn. galic. płacą 66.95, żądają 67.45; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji płac. —.—, żądają —.—; II. emisji płacą 88.25, żąd. 89.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji pł. —.—, żąd. —.—; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.39, żądają 5.44; dukat cesarski płacą 5.43, żąd. 5.47; napoleondor płacą 9.20, żądają 9.28; półimperjał płacą 9.40, żądają 9.50; rubel srebrny moskiewski płacą 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski płacą 1.55, żąd. 1.56; pruskie bilety kasowe płacą 1.69, żąd. 1.70; srebro pł. 112.25, żąd. 113.50.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Gazecie Wiedeńskiej*: „Oprócz projektu do ustawy o urządzeniu szkół realnych, będzie ze strony rządu wkrótce zebrać się mającym sejmom przedłożony także projekt do ustawy „o nadzorze szkolnym". Projekt ten jest wypływem ustawy państwowej z dnia 25. maja br., dotyczącej stosunku szkoły do kościoła, i zawiera szczegółowe postanowienie, dotyczące składu i organizacji Rad szkolnych krajowych, powiatowych i miejscowych, określenie granic kompetencji ich działalności, a wreszcie przepisy, dotyczące przejścia władzy od dotychczasowych nadzorów szkolnych duchownych i świeckich na Rady szkolne krajowe, powiatowe i miejscowe.

„Przedłożenie dla galicyjskiego sejmu ogranicza się tylko na zaprowadzeniu Rad szkolnych powiatowych i miejscowych, bo ustawa państwowa nie narusza tamtejszej krajowej Rady szkolnej."

Neue fr. Presse podaje w drodze telegraficznej otrzymane zapatrywania się dzienników pragskich z dnia 19. bież. m. na sprawę ugody z koroną. *Pokrok* powiada, że wniosek ugody powinien wyjść z góry. *Narodni Noviny* stawiają następujący wniosek: Sejm musi być rozwiązany. Pomiędzy tronem a narodem musi pośredniczyć kanclerz nadworny; wybory do sejmu nie powinny się odbywać ani kurjami, ani stanami, lecz bezpośrednio przez podatkujących. Podstawą czeskiego prawa publicznego powinien być patent kwietniowy z roku 1848. Rozdziałowi obu narodowości sprzeciwi się nietylko Europa, ale i naród czeski. Potem posłowie czescy mają złożyć swoje mandaty i opuścić salę, spodziewając się, że tym sposobem sejm stanie się niekompletnym. Nie podlega żadnej wątpliwości, że wniosek ten zostanie przyjęty.

Inny telegram donosi temu dziennikowi tegoż dnia: „Jutro w wieczór na zgromadzeniu posłów czeskich Wydział klubu wniesie, aby przy otwarciu sejmu być obecnym. Następnie ma być podany protest przeciwko ważności sejmu, z odwołaniem się na ustawę grudniową, ponieważ sejm czeski opiera się na patencie lutowym.

Do *Pester Lloyda* telegrafują z Paryża, że rozgłoszona przez *Etendarda* wieść o jakiejś nowej ugodzie między Prusami a Moskwą, z powodu zjazdu obu monarchów w Schwalbach, jest czystym wymysłem.

La Patrie donosi, że Izby francuzkie mają być zwołane w grudniu b. r., i że z końcem maja 1869 r. zamkniętoby tę sesję.

W procesie Pereirów przeciwko Mirèsowi zapadły wyroki: żerant *Pressy*, p. Halbronn, skazany został na 500 franków, a Mirès na 2000 fr. kary i na koszta ogłoszenia wyroku w 10 dziennikach.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 21. sierpnia. Dzisiejsza urzędowa *Wien. Zeitung* ogłasza nominację dr. Banhansa na zastępcę marszałka krajowego w Czechach.

Praga dnia 20. sierpnia. Wyborcy z koła większych posiadłości, nienależący do koła ordynatów, wybrali do sejmu czeskiego trzech posłów ze stronnictwa ministerjalnego.

K u r s a z dnia 20. sierpnia 1868, godzina 2. min. 5. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.85. Akcje Karola Ludwika 207.75. Kolej siedmiogrodzka 148.75. Kolej południowa 180.20. Kolej państwowa 244.40. Kolej fünfkirch. 164.25. Kolej lwowsko-czerniowiecka 187.—. Kolej północna 184.50. Kolej Rudolfa I. emisji 109.25. Kolej Rudolfa II. emisji 149.75. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Kolej alföldzka 149.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.75. Losy 1864 r. 93.80. Napoleondor 9.28½. Pruski kurant 1.70½. Usposobienie ku spadkowi.

K u r s a z dnia 20. sierpnia 1868, godzina 6. min. 30. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.10. Akcje kredytowe 208.20. Akcje Karola Ludwika 208.25. Kolej południowa 181.—. Kolej państwowa 244.40. Kolej iosońska —.—. Kolej alföldzka 150.—. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. 162.—. Losy 1860 r. 83.30. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.25. Spirytus —. Usposobienie chwiejne.

Paryż. Renta 3% 70.47.

Wrocław. Pszenica —. Żyto —. Owies —. Rzepak zimowy —. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 92½. Galicyjska kolej 92½. Kolej państwowa 144½. Wiedeń 88⅞. Usposobienie stałe. Pszenica —. Żyto 54½. Owies 31½.

Podziękowanie.

Wiemy zapewne wszyscy i wierzyć powiniśmy, że przy najusilniejszych chęciach naszych bez łaski Boskiej nic uskutecznić nie zdołamy. — To w tej chwili z własnego mogę mówić doświadczenia, Bóg kierował bowiem sztuką zacnego lekarza W. pana Wernickiego, który przy słabych siłach późnego wieku pacjentce niżej podpisanej, przygotowanej do operacji, kataraktę zdjął i swoją umiejętnością lekarską, jakoteż szczerem i niezmordowanem staraniem umiał zwalczyć wszystkie trudności, do pierwszych prawie sił przyprowadził moje zdrowie i uwolnił zręcznie i zupełnie zaciemnione oko. Mając dziś przed sobą nową egzystencję, poczytuję sobie za obowiązek, wskazać drugim, podobnem nieszczęściem dotkniętym osobom, że w Twojej Szanowny panie rozsądnie i umiejętnie prowadzonej sztuce, mogą z ufnością złożyć swoje nadzieje. Ty zaś zacny panie przyjm w tych kilku wyrazach najszczersze i najpowinniejsze Ci dzięki, i bądź przekonany, że w tych kilku latach, które mi jeszcze Pan Bóg do życia przeznaczył, będziesz z wdzięcznością wspominany przy każdej modlitwie 2469 1—1

od *Tekli z Sarjuszów Zaleskich Mięczyńskiej*

Poszukuje się do nabycia **dóbr** w wartości 20 do 30.000 złr., i upraszą się o nadesłanie dokładnego opisu, pod adresem

Edwarda Aleksego Schwarca
w Pradze. 2468 1—4

SKŁAD SUKIEN

najobfitszy, tudzież

materyj na surduty i spodnie,

otwieram na dniu 25. sierpnia b. r. w domu pod l. 131½ przy ulicy Sykstuskiej. 2458 2—5

Polecam mój skład fabryczny P. T. publiczności lwowskiej, jakoteż na prowincji będącej, tem śmielej, iż przy sprzedaży en gros, jak i en detail trzymać się będę cen fabrycznych.

Jakób Ehrenreich.

Wiedeńska

największa wystawa

w bazarze przemysłowym

S. GRANICHSTADTEN

w Wiedniu na Graben 29,

im Innern des Trattnerhofes, nastręcza po jak najtańszych cenach fabrycznych najpiękniejsze i najnowsze przedmioty drewniane, skórzane, bronzowe, galanteryjne i biżnterje.

Wschodnio-Indyjski magazyn kawy i herbaty utrzymuje wielki skład kawy po 60 ct., 65 ct. do 1 złr. 10 ct. za funt wied.: prawdziwej chińskiej herbaty po 2 do 8 złr. funt wiedeński, także ¼ i ½funtowe paczki; prawdziwego rumu z Jamajki po złr. 1 do 1.50 za dużą butelkę. — Skład w **Wiedniu, Graben Nr. 29**, im Innern des Trattnerhofes. Na prowincję za przekazem pocztowym. Cenniki franko i gratis. Tamże znajduje się skład uznanych najlepszych i najtańszych ogniotrwałych kas ***E. & D. Wiesego.*** 2433 2—8

Monografia Hemoroidów

Wykład praktyczny tej słabości.

Dzieło dr. Andrzeja Lebel, rue del Echiquier, 14 — w Paryżu. 2225 9—36

Metoda bardzo skuteczna, usmierzająca boleści we 24 godzin, leczy bez obawy wpędenia wewnątrz. Pigułki i pomada z majoranku, roztwór benzoesu z aluminem (*benzoate d'alumine*) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach, dokonanych w szpitalach publicznych we Francji, potwierdzone zostały przez fakultet medyczny w Paryżu. Dostać można w aptekach pp. Piotra Mikolascha we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Najmodniejszych i najtańszych sukni, któreby kiedykolwiek mogły być zrobione, męzkich i dla chłopców, takich dostać teraz można jedynie w

Magazynie sukni

Keller & Alt,

Na Graben Nr. 3.

w Wiedniu, I Stock, Ecke der
2194 **Kärntnerstrasse.** 101-200

wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.

Modne palto
8 złr.

Odzienia jesienne
16 złr.

Odzienia płócienne	od złr. 10 do	złr. 16
Surduty zimowe	od złr. 6 do	złr. 50
Surduty wiosenne	od złr. 5 do	złr. 24
Palta	od złr. 8 do	złr. 28
Surduty myśliw. i strzeleckie	od złr. 6 do	złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14 do	złr. 28
Sutanny	od złr. 16 do	złr. 30
Szlafroki	od złr. 8 do	złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12 do	złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4 do	złr. 12
Spodnie	od złr. 4 do	złr. 12
Kamizelki	od złr. 2 do	złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3 do	złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej.**

Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku, za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

W księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie, rynek l. 50,

dostać można:

Koźmian, A. E., Rok 1846. Dramat w pięciu aktach, wierszem w 8ce, Poznań 1868. — złr. 1 ct. 80.

Artur Grottger. Ustęp z dziejów sztuki polskiej, w 16ce. Kraków 1868, — ct. 50.

Chotomski, B. P., Rzecz o Towarzystwie zabezpieczeń od ognia i zabezpieczeniu bytu. W dużej 8ce, Toruń 1868, — ct. 60. 2465 1—1

Dwóch lub trzech uczniów

wyższego gimnazjum lub wyższej szkoły realnej przyjmuje na wikt i stancję pod przystępnemi warunkami dom prywatny, którego zadaniem będzie czuwać nad umysłowem i moralnem wykształceniem powierzonej sobie młodzieży. — Bliższą wiadomość udziela na frankowane listy lub ustne zapytania *Administracja Gazety Narodowej.* 2403 3—?

Niżej podpisany życzy sobie pod bardzo przystępnemi warunkami, sprzedać handel swój galanteryjno-korzenny, znajdujący się przy najpiękniejszej ulicy we własnym domu w Złoczowie. Lokal prześliczny kosztuje tylko 250 złr. rocznie, na kupno zaś handlu nie potrzeba jak 2000 złr. w. a. zadatku, resztująca kwota podzielona być może na raty, zabezpieczone wekslami.

2467 1—1 **A. Gottwald**
kupiec w Złoczowie.

Objąwszy **APTEKĘ** w **Tłumaczu** i zaopatrzywszy takową we wszelkie towary aptekarskie, jakoteż i w środki uniwersalne, artykuły toaletowe i t. p., polecam się Szan. Publiczności. 2399 3—3

***W. Szankowski**, aptekarz.*

---

222 sztuk owiec

do sprzedania,

poprawnej rasy: matek młodych szt. 56 z jagniętami z lipca t. r. po baranach z Germakówki — 57 szt. dwuletnich matek po baranach z Łańcuta — 108 szt. roczniaków po baranach z Olejowa, i 1 baran dwuletni z Germakówki. Z ostatniej strzyży w przecięciu na sztukę było wełny funt 1 lutów 29. 2451 ?—?

PŁUGI na sposób Zugmayera, 2430 2—6
RUCHADŁA czeskie.
SIEWNIKI ręczne (Centrifugal).
WAGI decymalne

po **cenach umiarkowanych** sprzedaje

ARNOLD WERNER we Lwowie.

Cukier, kawa, herbata, rum, arak, i t. p.

MARKIEWICZ i WOJCZYŃSKI

Najlepszej jakości a tanio. | Najlepszej jakości a tanio.

we Lwowie, w rynku pod l. 161,

zamówili z cieplarń czeskich znaczną ilość

świeżych ANANASÓW na konfitury

do dostarczania w miesiącach sierpniu i wrześniu, i upraszają o łaskawe a wczesne zamówienia, ażeby tem pewniej i taniej łaskawym odbiorcom dostarczyć takowych mogli.

Rozsełać będą takowe koleją lub pocztą na żądanie za pobraniem wartości.

Polecają również Szanownej Publiczności swój dobrze zaopatrzony handel towarów kolonialnych, łakoci, herbaty, **i stare wina węgierskie, reńskie i francuzkie w wielkim wyborze.**

Cenniki na żądanie franko. 2209 1—4

Wina, porter, angielski, piwo okocimskie, likwory.

DO RODZICÓW i OPIEKUNÓW!

Pracując od lat 30 w zawodzie nauczycielskim i znany z tej pracy zwierzchności szkolnej, postanowiłem przyjmować pod zupełny dozór i prawdziwie ojcowską opiekę młodzież płci męzkiej, do publicznych szkół uczęszczającą. Oddając się zupełnie temu zawodowi, najusilniejszem będzie mem staraniem, nietylko w ogólności nad tem troskliwie czuwać, aby powierzona mi młodzież w przedmiotach szkolnych jak najcelniejsze robiła postępy i jak najwzorowiej się zachowywała; lecz szczególnie mieć będę baczne oko na to, by w wolnych od szkoły godzinach jak najkorzystniej była zatrudnioną, najdogodniejszą obok tego nastręczając takowej sposobność nauczenia się tak praktycznie jako też gramatykalnie języka francuzkiego, niemniej rysunków i muzyki. Polecam się więc szanownym rodzicom i opiekunom z nadmienieniem, iż co do bliższych warunków upraszam pod tym względem o zgłoszenie się do podpisanego w tegoż mieszkaniu przy ulicy Pojezuickiej, pod l. 584 w domu pana Kohna, lub listownie.

Jan Wajgiel,
upoważniony nauczyciel języka francuzkiego.

2466 1—5



Kto chce mieć te przedmioty prawdziwe, niech się uda do połączonej
Sali przemysłowej w Wiedniu, ***Praterstrasse N. 16***
Częściowa sprzedaż po hurtownej cenie. Za trwałość przedmiotów pisemnie się zarecza

Klejnoty brylantowe,
najdoskonalej wykonane, nawet znawca się nie pozna; klejnoty są prawdziwem talmi-złotem obwiedzione, naśladowane brylanty są z najlepiej szlifowanych kryształów, które nie tracą nigdy żywego ognia, również inne drogie kamienie są nie do poznania naśladowane.

1 brosza złr. 1.50, 2, 3 złr.
1 para kólczyków złr. 1.50, 2, 3
1 „ guziczków do koszul złr. 1, 1.50.
1 „ „ do rękawów złr. 1.50, 2.
1 szpilka do szalu męzkiego złr. 1, 1.50.
1 pierścionek brylantowy złr. 1, 1.50.
1 krzyżek jako naszyjnik złr. 1.

Klejnoty grawir. ze złota talmi:
1 łańcuszek ze złota talmi złr. 1.50.
1 „ na szyję złr. 2.50.
1 naszyjnik z krzyżykiem złr. 1.
1 brosza cent. 80, złr. 1.50, 2.
1 para kólczyków c. 80, złr. 1, 1.50.
7 „ większych wisiorków do ucha 40 c.
15 ct. **wieczny kalendarz** jako medalion; ten piekny przedmiot prawdziwie pozłacany, pokazuje na jednej stronie miesiąc, wschód i zachód słońca, długość dnia i nocy; na drugiej stronie dnie w tygodniu i datę, pierwsza musi miesięcznie, druga tygodniowo raz być naciągana
1 medalion ct. 50, 80, złr. 1.
1 para guziczków do koszul c. 30, 50.
1 „ „ do rękawów c. 40, 60.
1 grzebień do włosów c. 80, złr. 1, 2.
1 szpilka do szalu męzkiego c. 50, 80

Prawdziwe złote klejnoty:
1 pierścionek z kolor. kamieniem złr. 1.80.
1 „ bogato obsadz. perłami 2.50.
1 „ grubo złoty 3.50, 4, 5 złr.
1 brosza 4, 5, 6, 7, 8 złr.
1 para kólczyków 4, 5, 6, 7, 8 złr.

Klejnoty koralowe
z podstawą ze złota talmi:
1 brosza złr. 1, 1.50, 2, 3.
1 para kólczyków złr. 1, 1.50, 2, 3.
1 „ guziczków do koszul c. 80, zł. 1, 1.50.
1 „ „ do rękawów złr. 1, 2, 3.
1 szpilka do szalu męzkiego złr. 1, 1.50.
1 naszyjnik damski złr. 2.50, 3, 4.
1 branzoletka złr. 2, 3, 3.50.
1 sznurek korali siekanych 16 cent.

Klejnoty emaliowane,
przepysznie wykonane, emaliowane w ogniu, na złocie talmi:
1 brosza złr. 1, 1.50, 2.
1 brosza z prawdz. koralem i emalią ozdobiona złr. 2, 3, 4.
1 para kólczyków złr. 1, 1.50, 2.
1 cały garnitur emaliowany t. j. brosza i kólczyki z brylantami złr. 3.50.
1 para guziczków do koszul cent. 60, 80.
1 „ „ do rękawów c. 60, 80 złr. 1.
1 medalion c. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 pierścionek emaliowany c. 60, 80, złr. 1.
1 łańcuszek emailowany złr. 1.5.
1 łańcuszek damski, złr. 2.50.

Czarne klejnoty,
z rogu, z jetu, z kauczuku, nieprzeżyte:
1 naszyjnik damski, 2 razy około szyi, z krzyżykiem lub serduszkiem 65 cent.
1 brosza 15, 20, 30, 40 ct.
1 para kólczyków 20, 30, 40 ct.
1 „ guziczków do koszul lub do rękawów 15, 20, 30 cent.
1 łańcuszek do zegarka krótki 15, 20 ct
1 „ „ „ długi 30, 50 ct.
1 grzebień gładki 25, 35 ct. 2211
1 „ ozdobny 50, 80 ct. 5—6
1 opaska na włosy 30, 40, 80 ct.

Ciągły odbyt na setki licząc długoletnich odbiorców ze wszystkich stron monarchii, Niemiec, Moskwy, Włoch i całego Wschodu, najlepiej zarecza za szybkie i rzetelne wypełnienie zamiejscowych poleceń. Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Vereinigte Industrie-Halle, Wien, Praterstrasse Nr. 16.

Kupcy otrzymują ceny tuzinowe. Poszukuje się odpowiednich zastępców na prowincji.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1. Września b. r. ekspedyty c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika **nie przyjmują przesyłek do transportu, któreby nie były zaopatrzone przepisanym, przez samego oddawcę wystawionym listem frachtowym.**

O czem P. T. Publiczność w myśl §§. 31., 33. i 34. regulaminu ruchu c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika z tym dodatkiem uwiadamia się, że w każdym wypadku wystawianie listów frachtowych osobom, do służby tejże kolei należącym, najostrzej jest wzbronione, i że tak pospieszne przesyłki jako też towary przyjęte nie będą, jeżeli oddawca równocześnie z odstawą towaru nie doręczy dotyczącego listu frachtowego.

Lwów d. 13. sierpnia 1868.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprzyw.
2457 2—3 kolei galic. Karola Ludwika.

Kundmachung.

Vom 1. September l. J. an, darf von den Expediten der k. k. priv. galic. Carl Ludwig Bahn **keine Sendung zum Transporte übernommen werden, welche nicht mit dem vorgeschriebenen, von dem Versender selbst ausgefertigten Frachtbriefe begleitet ist.**

Hievon wird das P. T. Publicum, unter Hinweis auf die §§. 31, 33 und 34 des Betriebs-Reglements der k. k. priv. galiz. Carl Ludwig Bahn mit dem Beisatze verständiget, dass den Bahnbediensteten in allen Fällen die Ausfertigung der Frachtbriefe für Partheien strengstens untersagt wurde, und dass die Uebernahme der Eilgüter und Frachten verweigert werden muss, wenn der Aufgeber den erforderlichen Frachtbrief nicht gleich bei der Auflieferung beibringt.

Lemberg am 13. August 1868.

Betriebs-Direktion
der k. k. priv.
galiz. Carl Ludwig Bahn.

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będących

Asygnat kasowych

2263 9—26 z dniem powyższym 4% z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem liczy.

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu zastawniczego lwowskiego „Pii Montis“ odbędzie się na dniu 7. września 1868 publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą. 2402 3—3

Lwów dnia 5. sierpnia 1868.

Tuberkuły płucowe

leczy odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: **Dr. H. Rottmann w Mannheim.** — (Korespondencja franko wzajemnie.) 2320 2—4

Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po
2249 **40** ct. w. a. — i 8—?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego usmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.

Maszyny do szycia

podług wszelkich systemów
poleca
największy europejski
Zakład maszyn do szycia,
po zniżonych cenach, pod gwarancją

M. BOLLMANN

2352 8—12 **w Wiedniu**

31. Rothenthurmstrasse **31.**
Ilustrowane cenniki można mieć franko i gratis.

2224 27—?



Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom na skórnym, gośćcowi (reumatyzmowi, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia panien i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia przez czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski.

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka**, w Brodach w aptece p. **Franasa.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.